OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I | Kraków, Piątek 26 czerwca 1931 r. | Nr. 13

Redukcje

urzędów, pracowników, placówek zagranicznych, wydatków biurowych i. t. p.

Pracownicy bronią swych praw

Plan oszczędnościowy rządu, o którym pisaliśmy wczoraj, przewiduje reorganizację urzędów. Na pierwszy ogień poszło ministerstwo skarbu.

Zlikwidowane zostaną w najbliższej przyszłości

departament likwidacyjny, wydział finansowo - gospodarczy, wydział prasowy, a poza tem nastąpią mniejsze redukcje w poszczególnych departamentach i wydziałach.

Najpoważniejsza reorganizacja, a co poza tem idzie

redukcja nastąpi w monopolach państwowych,

oraz w instytucjach finansowych państwowych.

Redukcją zostanie dotkniętych 15 procent urzędników

i to już od 1 lipca.

Niezależnie od tego, jak już donosiły „Ostatnie Wiadomości", nastąpi redukcja sił kontraktowych oraz personelu pomocniczego z którym zostaną częściowo zawarte indywidualne

nowe kontrakty pracy.

Akcja oszczędnościowa obejmie również nasze placówki zagraniczne.

Mówią o

zmniejszeniu placówek dyplomatycznych,

konsularnych, propagandowych oraz o zmniejszeniu uposażeń urzędników, pracujących na stanowiskach dyplomatycznych

Wskutek akcji oszczędnościowej **wstrzymane zostaną roboty drogowe,** które były tego roku przewidziane na szeroką skalę, przy których miały znaleźć zatrudnienie rzesze bezrobotnych.

Wymówienia otrzymać mają

przedewszystkiem żony urzędników etatowych, urzędnicy kontraktowi, urzędnicy, którzy jeszcze nie nabyli praw emerytalnych, karani dyscyplinarnie, zbyt często spóźniający się do pracy, i t. p. Krążą również pogłoski, że pensje wypłacane dotychczas zgóry

wypłacane będą teraz zdołu.

Za sierpień wypłata ma nastąpić 10, za wrzesień 20, za październik 31. W ten sposób, skarb państwa zaoszczędzi sobie jednomiesięczną pensję. Wiadomości tej jednak zaprzecza półoficjalna „Iskra".

Krążą pogłoski, że rząd zamierza wnieść do Sejmu obok projektu nowej pragmatyki urzędniczej, projekt ustawy emerytalnej, według którego prawo do emerytury zdobywa się dopiero po 17 latach.

OSZCZĘDNOŚCI RZECZOWE W POSZCZEGÓLNYCH MINISTERSTWACH

Ajencja „Iskra" donosi: Na podstawie ustalonej na posiedzeniu Rady Ministrów, odbytem w dniu 19-ym b. m. zmniejszonej liczbie wydatków budżetowych, dokonano podziału kwot wydatków miesięcznych pomiędzy poszczególne resorty ministerjalne.

Obecnie wszyscy ministrowie w zakresie swoich resortów wydają zarządzenia, mające na celu dostosowanie wydatków rzeczowych danego ministerstwa do zmniejszonej znacznie sumy miesięcznych wydatków budżetowych Zarządzenia te częściowo już się ukazały, częściowo zaś wydane będą w ciągu najbliższego czasu, a dotyczą one już nie zagadnien uposażeniowych co załatwione zostało ogłoszonym okólnikiem premjera Prystora, lecz wyłącznie oszczędności w wydatkach rzeczowych, a więc biurowych, reszty inwestycyjnych, reprezentacyjnych, podróży służbowych i delegacyj, administracyjnych i innych.

W obronie uposażeń

jednolity front pracowników państwowych

Związki pracowników państwowych w dalszym ciągu skrupulatnie badają sytuację, wytworzoną przez okólnik premjera Prystora, cofający dodatek stołeczny, kresowy, budowlany i katastralny.

Dużą wagę należy przywiązywać do obrad związków kolejarskich, które występują w tej akcji wspólnie. Decyzje ostateczne jeszcze nie zapadły.

Naczelny Komitet Pracowników Państwowych, Kolejowych i Komunalnych, reprezentujący kilkadziesiąt tysięcy pracowników, przedstawi tragiczne położenie premjerowi Prystorowi na audjencji specjalnej.

Zarząd Główny Stowarzyszenia Urzędników Państwowych postanowił przeprowadzić energiczną akcję obronną w porozumieniu ze wszystkiemi zainteresowanemi organizacjami.

Rada Zjednoczenia Związków i Stowarzyszeń Pracowników Państwowych postanowiła na dziś zwołać posiedzenie delegatów wszystkich związków pracowników państwowych, celem wytworzenia jednolitego frontu pracowniczego w obronie uposażeń.

Energiczne rezolucje protestacyjne powzięli pocztowcy, domagając się przywrócenia dodatków.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Centralnej Komisji Porozumiewawczej Zw. Zaw. Prac. Państw., poświęcone tej samej sprawie. W chwili oddawania numeru na maszynę, obrady nadal trwają.

Krok Hoovera wpływa pokojowo na Europę

Niemcy otrzymują 100 miljonów dolarów

ODPOWIEDZ FRANCJI

Odnośnie do projektu Hoovera Francja ma pewne zastrzeżenia, o których już donosiliśmy. Odpowiedź francuska będzie tematem obrad w Izbie oraz w rządzie amerykańskim. Do Paryża wyjechał w tej sprawie bawiący w Londynie amerykański minister skarbu Mellon.

CZY ZNIKNIE NIEPOKÓJ POLITYCZNY W EUROPIE?

Niespodziewana mowa kanclerza Rzeszy niemieckiej jest tematem licznych omówień. Prasa zagraniczna zwraca szczególną uwagę na ustęp oświadczenia Brueninga o konieczności odprężenia politycznego, jako warunku współpracy międzynarodowej, która prowadzić może do przezwyciężenia kryzysu.

Jest to więc zapowiedź zmiany niemieckiej polityki zagranicznej, która dotychczas była raczej czynnikiem niepokoju.

POLSKA PRZYJMUJE Z ZADOWOLENIEM POKOJOWE OŚWIADCZENIE KANCLERZA NIEMIEC

Miarodajne czynniki polskie przyjmują z zadowoleniem oświadczenie kanclerza Brueninga, gdyż zawsze stały na stanowisku konieczności współpracy i zmierzały do utrzymania normalnych stosunków sąsiedzkich. Wypada w tej chwili czekać, czy zapowiedź kanclerza Brueninga urzeczywistni się.

Rząd polski zawsze dawał wyraz chęci współżycia z Niemcami czego najlepszym dowodem jest zawarcie szeregu traktatów i ratyfikacja umowy likwidacyjnej oraz traktatu handlowego. Ze strony polskiej więc Niemcy w swoich zamierzeniach znajdą pełne poparcie.

NIEMCY OTRZYMUJĄ 100 MILJ. DOLARÓW.

Niezależnie od losów projektu Hoovera, Banki Angielski i Francuski, Federal Reserve Bank i Bank Wypłat Międzynarodowych postanowiły oddać do dyspozycji Banku Rzeszy kredyty krótkoterminowe w wysokości 100 milj. dolarów. Termin płatności tych kredytów upływa w dniu 16 lipca.

Wykrycie organizacji szpiegowskiej

W Ministerstwie Spraw Zagranicznych Francji

PARYŻ (PAT). — W ministerstwie spraw zagranicznych wykryta została organizacja szpiegowska, która zajmowała się dostarczaniem agentom obcego państwa różnych wiadomości o charakterze poufnym. Urzędnik, któremu polecone było odszyfrowanie depesz, został wczoraj schwytany na gorącym uczynku w chwili, gdy wręczał osobie obcej szereg ściśle poufnych dokumentów. Były tam dokumenty różnych konsulatów i ambasad francuskich. Zaaresztowano go natychmiast, jak również i dwóch jego wspólników. Rewizja, która została przeprowadzona w ich mieszkaniach, wykryła szereg wysoce kompromitujących dokumentów i danych, wykazujących ich udział w organizacji szpiegowskiej, funkcjonującej na terenie Paryża. Oczekiwać należy dalszych aresztowań w tej sensacyjnej sprawie.

200 policjantów strzeże sądu w Tokio

TOKIO, (PAT). — 200 policjantów strzeże dzielnicy sądowej z powodu rozpoczynającego się w dniu dzisiejszym procesu 44-ch osób, oskarżonych o działalność komunistyczną. Władze obawiają się ataku tłumu na trybunał, w związku z czem wydano odpowiednie zarządzenia i aresztowano pewną liczbę radykałów. Wśród oskarżonych znajduje się jeden profesor i jeden literat. 17-tu oskarżonych aresztowano w ostatnich kilku dniach.

Katastrofalny pożar kina w Rumunji

BUKARESZT, (PAT). — W czasie wyświatlania filmu w Galacu (Rumunja) wybuchł w kabinie operatora pożar. Operator, chcąc zapobiec krótkiemu spięciu, usiłował wyłączyć prąd, został jednak rażony i zginął na miejscu. Jego asystent odniósł bardzo ciężkie poparzenie i walczy ze śmiercią. Pożar wywołał wielką panikę wśród publiczności; w czasie ucieczki z kina szereg osób, w tej liczbie wiele dzieci, odniosło kontuzje.

5 milj. 859 tys. dla bezrobotnych

Na posiedzeniu miesięcznem zarządu głównego Funduszu Bezrobocia, uchwalono preliminarz budżetowy tej instytucji na lipiec b. r. Preliminarz ten przewiduje m. in. na zasiłki ustawowe dla bezrobotnych robotników 5.859.000 zł.

Zorganizowanie rzemiosła dla prowadzenia wywozu

Państwowy Instytut eksportowy wystąpił obecnie z doniosłą inicjatywą zorganizowania rzemieślników celem prowadzenia wywozu wyrobów rzemieślniczych zagranicę. Badania instytutu wykazały, że wyroby rzemieślnicze mogą łatwiej konkurować na rynkach zagranicznych, niż wyroby wielkiego przemysłu Instytut eksportowy wysunął projekt zorganizowania specjalnych zrzeszeń rzemieślniczych, które prowadzić będą skup wyrobów poszczególnych gałęzi rzemiosła dla celów wywozu.

305 tys. zł. zdefraudował urzędnik magistratu warszawskiego

W biurze prawnem warszawskiego magistratu zakończone zostało całkowicie badanie ksiąg kasowych, podjęte z powodu głośnej afery b. kierownika biura Hilarego Dąbrowskiego. Straty poniesione przez miasto naskutek defraudacyj Dąbrowskiego dosięgają 305 tys. zł. Proces jego znajdzie się na wokandzie warszawskiego Sądu Okręgowego jeszcze na jesieni r. b. Magistrat wystąpi prawdopodobnie z akcją cywilną.

Kubala opuścić ma Polskę

B. mjr. Kubala zamierza wkrótce opuścić Polskę. Kubala wyjedzie prawdopodobnie do Stanów Zjednoczonych.

SKRÓTY

Kampanja wyborcza do zgromadzenia ustawodawczego w Hiszpanji staje się z każdym dniem coraz silniejsza. Dotychczas wystawiono około tysiąca kandydatów, na ogólną liczbę 500 mandatów. Szczególnie intensywną działalność propagandową rozwija minister spraw zagranicznych Leroux.

—:o:—

Cała prasa londyńska wyraża swój zachwyt z powodu świetnego wyczynu sportowego dwóch lotników brytyjskich, kapitana Stacka i p. Chaplina, którzy wciągu wczorajszego dnia odbyli lot Londyn — Warszawa i z powrotem, przebywszy wciągu 17 i pół godzin 2.000 mil, zatrzymując się w tem dwie godziny w Warszawie.

16 ofiar katastrofy kolejowej we Włoszech

RZYM, (ATE). — Na odcinku kolejowym z Savona — Ruryn (Włochy) wydarzyła się katastrofa kolejowa. Pociąg towarowy wykoleił się i spadł z nasypu. 5 robotników zostało zabitych a 11 odniosło ciężkie rany.

Niepokój w Danji o los dwóch lotników

LONDYN (ATE). — Donoszą z Nowego Jorku, że lotnicy duńscy Hollig i Holria, którzy wystartowali wczoraj z Harbour Grace w Nowej Funlandji (Ameryka) w kierunku Kopenhagi (stolica Danji), nie dali dotychczas znaku o sobie. Nie posiadają oni w swym samolocie aparatu radjowego. Według ustalonego programu Hollig i Holria mieli wylądować w Kopenhadze wczoraj o godzinie 2-ej po południu. Ponieważ stacje nadbrzeżne na zachodniem wybrzeżu Irlandji nie zauważyły przelatującego samolotu, panuje obawa co do losu duńskich pilotów.

Strajk marynarzy w Gdyni, trwa

W związku z trwającym w porcie gdyńskim strajkiem marynarzy statków handlowych, do Gdyni przybył przedstawiciel Min. Przem. i Handlu dla pertraktacji właścicieli okrętów z marynarzami.

Strajk ma przebieg zupełnie spokojny, marynarze nie opuszczają statków, jedynie załoga statku „Robuz", wylądowała, gdyż kapitan chciał wyprowadzić statek poza obręb portu, gdzie obowiązują już prawa morskie, nieuznające strajku

Strajk wybuchł naskutek postawionego przez marynarzy żądania poprawy warunków pracy i płacy, na co nie chcą się zgodzić pracodawcy, gotowi do przyznania jedynie ubezpieczenia marynarzy w Kasach Chorych.

GIEŁDA

Obroty większe i słabsza tendencja dla dewiz. Dolar 8,95 i trzy czwarte. Dla pożyczek państwowych, listów zastawnych obligacyj i akcyj, tendencja mocniejsza, obroty liczniejsze.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

W sidłach demona

— Mogłaby pani zachowywać się przyzwoicie! Jestem pewny, że ranny mówi prawdę, twierdząc, iż pani jest przyczyną jego tragedji.

— Wypraszam sobie wszelkie morały i zwracanie mi uwag! — odpowiedziała.

Nie panując już nad sobą, krzyknąłem:

— Proszę w tej chwili opuścić ten pokój i oczekiwać dalszej naszej decyzji!

Z nieznikającym ironicznym uśmiechem na twarzy opuściła pokój. Dałem polecenie jednemu ze służących, by nie spuszczał jej z oka i nie pozwalał wychodzić z pokoju do którego się udała. Po jej wyjściu rozpoczęlismy badanie rannego.

— Przed prawie rokiem będąc w Warszawie, zapoznałem się z Krajewską, która pracowała w pewnej firmie. Przychodziłem tam w sprawach handlowych. Przyznaję się, że zrobiła na mnie nadzwyczajne wrażenie i nie będę ukrywał, że zakochałem się w niej nazabój. Od tego czasu pod różnemi pretekstami bardzo często przyjeżdżałem do Warszawy, by się tylko z nią spotkać. Trwało to kilka miesięcy i miłość nasza była jeszcze platoniczna, gdyż Krajewska mówiła, że zostanie moją tylko wtedy, kiedy ją poślubię.

Przed trzema miesiącami w czasie mego pobytu w Warszawie Krajewska oświadczyła mi, że jeżeli nie postaram się o rozwód od mojej żony i nie poślubię jej, to wyjdzie zamąż za innego i że ma już nawet upatrzonego kandydata. Oszalały z zazdrości błagałem ją, by tego nie czyniła i obiecałem jej, że uczynię zadość jej żądaniu. Tegoż wieczora została moją kochanką.

Od tego czasu zaczęła się moja tragedja. Krajewska zamęczała mnie scenami zazdrości, wreszcie zmusiła mnie, bym ją zabrał do siebie w charakterze biuralistki. To był największy błąd z mej strony, gdyż od tego czasu nie miałem ani jednej chwili spokoju. Codziennie groziła mi, że powie o wszystkiem mojej żonie, wreszcie, że zamorduje moją żonę i dziecko, o ile się z nimi nie rozstanę i nie połączę z nią. Wreszcie oznajmiła mi, że jest w odmiennym stanie i to wpłynęło na nasz wyjazd. Okazało się jednak, że mnie okłamała, a nawet raz w Berlinie podczas sprzeczki, przyznała mi się cynicznie, że nie byłem jej pierwszym kochankiem i że usidliła mnie w swe sieci jedynie ze względów materjalnych. Już wtedy chciałem skończyć ze sobą, lub powrócić do domu i oddać się w ręce sprawiedliwości, lecz potrafiła uspokoić mnie pieszczotami. Tłumaczyła się, że żartowała tylko i zatrzyma ła mnie przy sobie, aż wreszcie policja znalazła mój ślad.

— Czy zechce mi pan odpowiedzieć na kilka pytań? — zapytałem.

— Proszę, niech pan pyta — odpowiedział.

— Po pierwsze: Co skłoniło pana do strzelania do Krajewskiej?

— Kiedy panowie zapukali do drzwi i portjer na moje pytanie, kto tam, odpowiedział, że depesza, natychmiast domyśliłem się, że to policja, gdyż nikt nie wiedział, pod jakim na zwiskiem podróżuję i gdzie się znajduję. Powiedziałem o tem pocichu Krajewskiej.

— No to będziesz znów u swej ukochanej żoneczki i syn ka — odpowiedziała mi — a ja się ciebie nareszcie pozbędę. Stała przy lustrze. Nie panując nad sobą chwyciłem za rewolwer i strzeliłem do niej, lecz na nieszczęście chybiłem, potem strzeliłem do siebie.

— Jeszcze jedno pytanie. Czy pan rzeczywiście przegrał w Sopotach taką dużą sumę i komu dał pan zobowiązanie na czterdzieści tysięcy złotych, o którem pisał pan w liście do żony?

— W Sopotach prawie wcale nie grałem i przegrałem kilkadziesiąt guldenów, a zobowiązanie to wręczyłem Krajewskiej, która powiedziała mi, że o ile nam zabraknie pieniędzy, to jej krewny odbierze od mojego brata lub żony te czterdzieści tysięcy złotych i odeśle je nam.

— Nie będę pana męczył pytaniami, w jaki sposób symulacja samobójstwa popełniona została, gdyż wiem już wszystko dokładnie, spiszemy tylko dokładny protokół. Czy życzy pan sobie, bym zawiadomił telefonicznie pańską żonę lub brata?

— Nie mam odwagi spojrzeć im w oczy, a zresztą i tak nie przyjadą na czas, gdyż czuję, że koniec się zbliża.

— Przesadza pan, — odpowiedziałem, pocieszając go. — Wyzdrowieje pan i wszystko będzie jeszcze dobrze.

— Wiem, co mówię i niech pan nie stara się mnie uspakajać, — odpowiedział cichym głosem.

Po podpisaniu protokółu L. odwieziony został do szpitala, gdzie jeszcze tej samej nocy życie zakończył.

Niestety do aresztowania i pociągnięcia do odpowiedzialności Krajewskiej nie było żadnych podstaw i po naradzie z tamtejszą prokuraturą, zmuszony byłem ją zwolnić.

Nie wiem również czy Towarzystwo Asekuracyjne wypłaci to premję asekuracyjną żonie zmarłego, wiadome mi tylko, że sprawa ta przez dłuższy czas toczyła się w Sądzie Cywilnym.

KONIEC.

Jako dalszy ciąg

SENSACYJNYCH PAMIĘTNIKÓW

b. aspiranta Urzędu Śledczego, p. Bachracha

będziemy drukowali niezwykle ciekawe dzieje wyrafinowanego uwodziciela i mordercy p. t.

„Śmierć w łazience"

Wesoły kącik

Regaty policyjne

Któż z nas nie zna pana Adama? Kłaniamy mu się często na ulicy, wtedy przystaje chętnie i gada, gada, gada. Gromi sejm, posłów, kasę chorych, żydów, policję. Najbardziej właśnie nie lubi policji.

— Bo nasza policja — dowodzi — jest kiepska panie tego i wogóle...

Pewnej pogodnej niedzieli wsiadł pan Adam, wczesnym rankiem, do tramwaju leniwie ciągnącego w stronę Pragi.

Wygodnie oparłszy się o barjerę pomostu, ukołysany jazdą i monotonnym dzwonkiem motorniczego zdawał się oddawać słodkiej drzemce. W rzeczywistości z zapartym oddechem przysłuchiwał się głośnej rozmowie stojących tuż obok posterunkowych:

— Ale będzie morowo — mówił jeden z nich.

— Weź Bronkę... Bo Władek weźmie. Załuj. Solidne pudło...

— Powiadam ci, morowo zbudowana. Jaki przód... Palce lizać...

— Te, uważaj, jak on się zapala, aż mu ślinka leci...

— Hi-hi-hi! Ha-haha!

— Gałgany, — rozumował pan Adam, — korzystając ze służbowych funkcyj, romansują sobie nieprzystojnie z dziewczętami. Czy dopuszczalne jest to zagranicą?..

— Wiecie, myślę, że ta Bronka jednak nie pójdzie. Jest jeszcze zupełnie nowa. Nikt jej nie zna dobrze..

— Co ma nie iść. Jak ją mąż rowy chłop weźmie w obroty, to pójdzie. Pójdzie, choćby się miała nogami nakryć...

— A to dopiero łotry! — przebiegło piorunem myśl pana Adama. Gwałt gotowi komu zadać. I to ma być na wzór angielski?!

Odwrócił się, by piorunującem spojrzeniem zmierzyć ładnych, ogorzałych chłopców, zgrabnie obciśniętych w granatowe mundury.

Tramwaj ze zgrzytem zgrzyty skręcał w dół Nowego Zjazdu.

Tuż obok mostu policjanci wysiedli..

Tłumy publiczności spoglądały na Wisłę lśniącą w promieniach słonecznych.

Pan Adam wzburzony podsłuchaną rozmową, nie zauważył wielkiego, rozpiętego przez całą szerokość jezdni płótna z napisem:

„Regaty policji rzecznej"

Chwilę później, gdy rozmyślał już o skutkach, jakie krajowi przynieść może, podobne rozwydrzenie, dostrzegł był na Wiśle liczną, kołyszącą się lekko na fali flotyllę łodzi, ustawionych w malowniczy szereg.

Na łodziach czytał wyraźne napisy: „Zośka", Marysia", „Bronka".

Zastępca

Nędzarka, udając hrabinę,

żerowała na nędzy ludzkiej

Ludzie, którzy postradali wszystkie nadzieje, z ostatnią iskierką dobrej wiary w przyszłość kołatają do opieki społecznej magistratu. Ubiegają się o pomoc tysiące, lecz tylko nieliczni wracają z biur opieki z jaśniejszem obliczem. Większość wraca do swej nędzy z pustemi rękami.

Właśnie wśród tych interesantów, kołatających do opieki społecznej, poczęła się kręcić pewna tajemnicza dama, która potrafiła sobie zjednać serca biedaków. Jej filantropja była dość dziwna, bowiem nikomu nie pomagała czynnie, lecz wśród interesantów wyłapywała tych, którzy ubiegali się o posadę. Florentyna Nadulska, gdyż tak się nazywa owa dama, każdemu ofiarowywała posadę. Wkrótce przylgnął do niej tytuł „hrabiny". Nadulska szczególnie interesowała się bezrobotnemi kobietami, którym się zwierzała, że jest bardzo ustosunkowana, kilku dygnitarzy zawsze uczyni jej prośbie zadość, lecz... kto smaruje, ten jedzie. Oczywiście Nadulska miała zbyt „litościwe" serce, aby brać coś od biedoty dla siebie, ona działa bezinteresownie, tylko — trzeba smarować innych. I „hrabina" znajdowała łatwowiernych. Brała od nich na „smarowanie" czyli na łapówki i sama znikała na pewien czas. Posady nikomu nie wyrobiła.

Grasując w ten sposób dłuższy czas, wycyganiła 282 zł. od Marji Trylińskiej i 800 zł. od Janiny Perkowskiej. Wreszcie bezczelnej kobiecie podwinęła się noga. Aresztowano ją i wczoraj stanęła przed sądem, oskarżona o żerowanie na nędzy ludzkiej.

„Hrabina" przyznała się do wszystkiego, tłumacząc, że czyniła to z nędzy, bo i sama kołatała nadaremnie do bram opieki społecznej. Nie mając środków do życia, zaczęła oszukiwać.

Sąd okręgowy skazał Florentynę Nadulską na rok więzienia.

ZE ŚWIATA

Łzy w oczach kata.

W ostatnich dniach spełniono w Budapeszcie wyrok śmierci przez powieszenie na dwóch trucicielkach; Rozie Szabo i Annie Crodas.

Szabo spędziła ostatnią noc przed egzekucją, zanosząc się od płaczu, przyczem raz po raz przysięgała, że jest niewinna. W ostatniej woli prosiła, by pozwolono jej trzymać na rękach aż do końca, swoją roczną córeczkę, która przyszła na świat w więzieniu. Na widok szubienicy Szabo omdlała, i trzeba ją było zanieść do miejsce stracenia.

Anna Crodas nie chciała się poddać. Dwa razy próbowała zbiec, dotkliwie pobiła prowadzących ją strażników i jeszcze w ostatnich chwilach stoczyła zacię klą walkę z pomocnikami kata.

Szubienice zostały ustawione wśród kwietnych klombów. W zimnych, surowych oczach kata, który od lat 15-tu pełni na Węgrzech swój zawód i więcej niż 50 osób wyprawił urzędowo na drugi świat, zabłysły łzy; człowiek bez uczuć wzruszył się i zapłakał wobec bezgranicznej rozpaczy dwóch kobiet.

„Straszny John" postrach Chicago

Chicago nie zdążyło odetchnąć od terroru, jaki budził słynny, a nawet genjalny bandyta Al. Capone, kiedy na widownię wstąpiła nowa gwiazda podziemi chicagowskich — „Straszny John".

Przed pięcioma laty John Torrio opuścił Chicago, gdzie miał opinję najgorszego z najgorszych. John uciekał nie przed policją, której potrafił się zawsze zręcznie wymknąć; pil nowała doskonale bezpieczeństwa Jochna, jego piękna demoniczna żona, była aktorka music-hallów. Przesłuchiwanie Redy Torio, było stałą obroną Johna. Sam na sam z sędzią śledczym Reda potrafiła zawsze dowieść niewinności swego męża. Ale nie umiała przejednać konkurentów zawodowych „strasznego Johna".

Torrio współzawodniczył z Al Caponem. Naprożno starał się wytrącić dowództwo z rąk przeciwnika i sam objąć ster. Al Capone umiał zjednywać ludzi, Torrio budził zaś przestrach, dlatego organizacje bandyckie broniły się przed despotycznym, dyktatorskim Johnem.

Zemsta ludzi Al Capone nad Johnem, napad na wycieczkę jącego za miastem Torria, strzelanina, przy której został zeszpecony przepiękny profil Redy Torrio, zmusiły Johna do rezygnacji z dalszej walki o dowództwo nad bandami i do ucieczki z Chicago.

John, który musiał pokryjomu uciekać z Chicago, teraz trymfalnie powrócił do miasta.

Burzliwy świat przestępczy umie się podporządkowywać swoim przełożonym. Organizacje bandyckie, które ofiarowały „Strasznemu Johnowi" dowództwo, decydują się na wyzysk, okrucieństwo, despotyzm Torria, bowiem banda orjentuje się, że tylko silna ręka Johna przywróci świetne czasy, jakie dał swoim ludziom Al Capone.

Policja wie już o przybyciu strasznego Johna, wiedziała nawet o wezwaniu go, ale uszkodliwić będzie go mogła dopiero wtedy, gdy rozpocznie on przestępczą działalność. A John zaczyna bardzo sprytnie, widocznie chce uśpić czujność, oi teraz już niewiadomo, czy Reda Torrio z przestrzelonym policzkiem potrafi go uratować.

ŻĄDZA i PIENIĄDZ

Powieść o wstrząsających dziejach sieroty-miljonerki

Ktoby to przypuszczał, że pod tą cichą powierzchnią wodną kryje się Kormiel. Bolek zauważył jednak dziwne zjawisko. Odezwał się do Marczaka:

— Patrz, wszystkie żaby siedzą w wodzie i ledwo wychylają łby.. Dookoła jest mnóstwo śladów, że siedziały na brzegu. Musiał więc przed chwilą ktoś tu być i je spłoszyć...

Ale cóż było począć? Dookoła była łąka, nie można się więc było nigdzie schować. Powierzchnia wody nawet nie drgnęła. Poszli więc dalej.

Był najwyższy czas!

Kormiel pod wodą już się dusił. Woda wchodziła mu ustami, uszami, nosem...

Miał do wyboru: albo się wychylić i wpaść na pościg albo zostać w głębiach bez życia.

Pod wodą słychać doskonale wszelkie szmery i szelety, to też w ostatniej chwili, gdy już — już tracił przytomność, usłyszał, że tamci dwaj odchodzą, wychylił się więc wreszcie z wody...

Nareszcie oddychał pełną piersią, odzyskując siły, które już go niemal zupełnie opuszczały. Przecież tyle czasu pod wodą nie wytrzymałby nawet najwytrawniejszy nurek, choćby nawet miał takie płuca-miechy, jak Kormiel.

Nie wychodził wszakże jeszcze zupełnie z wody. Czekał parę minut i rzeczywiście nagle doleciały do jego uszu urywki jakiejś rozmowy.

Usłyszał wyraźnie:

— Odfrunąć stąd nie mógł. Musi tu gdzieś być.

— Chodźmy tu i czekajmy aż wylizie z jakiej nory...

Kormiel postanowił więc trwać tak, przykryty wodorostami, gotów do ponownego nurka, gdy tylko jego prześladowcy się ukażą.

Wtem wydarzyło się coś okropnego...

Wiemy już, że Kormiel był w wodzie po szyję...

Już gdy się zanurzał, czuł, że go coś jakby obłazi, coś oślizgłego, przenika mu pod koszulę i pokrywa całe ciało, nogi, ręce, szyję. Zdawało mu się, że to jakieś wodorosty.

Było to uczucie niemiłe, ale bezbolesne... Aż teraz dopiero poczuł na całem ciele piekący ból... Wydawało mu się, jakby setki igieł wpijało się w jego ciało i to tak co chwila bez przerwy...

Kormiel zrozumiał, wreszcie... I wzdrygnął się na myśl o tem...

Znalazł się w samym środku całej armji pijawek...

Setki pijawek wczepiły się w niego, wypijały mu krew, wsysając mu się w całe ciało, skazując go na najokrutniejsze męki.

A nie mógł uczynić najmniejszego ruchu, aby odpędzić te obrzydliwe stworzenia. Dałby odrazu poznać swym prześladowcom, gdzie się znajduje.

Z pewnością tamci dwaj już śledzili go zdaleka.

Rzeczywiście usłyszał wpobliżu szelest krzaków.

Natychmiast dał nurka pod wodę...

Był wszakże już tak zmęczony, że nie mógł długo pozostawać pod wodą. Ponieważ jednocześnie szmer ucichł, wychylił więc znowu twarz z wody.

Była cała -czarna, bo pijawki już mu natychmiast oblepiły całą twarz, czoło, policzki, nos, włażąc nawet w środek nosa, w usta...

Wyjął rękę z wody i odrywał je z twarzy, rzucając dookoła...

Musiał to wszakże czynić bardzo ostrożnie, bo wszelki plusk mógł mu tu ściągnąć prześladowców.

Nie mógł wszakże dosięgnąć kilkudziesięciu pijawek, które mu oblazły brzuch i piersi.

Wiemy, że Kormiel był odważny, aż do lekkomyślności. Nigdy w życiu nie cofał się przed żadnem niebezpieczeństwem, nigdy nie drgnął nawet w obliczu najstraszliwszych gróźb, a teraz???

Teraz po raz pierwszy w życiu obleciał go strach...

Nieustraszony Kormiel, stojącv mężnie przed lufami karabinów i rewolwerów,teraz trząsł się na całem ciele, truchlejąc...

Przed chwilą spływały mu z czoła tylko malutkie smugi krwi od ukąszeń pijawek... Teraz krew zmieszała się ze strugami zimnego potu przerażenia.

Nadludzkim wysiłkiem przezwyciężył ten wstrząs nerwowy, dziki splot strachu, bólu i odrazy... Nie wyszedł z wody...

I to było właśnie całe jego szczęście...

Byłby zgubiony, bezpowrotnie...

Bolek z Marczakiem postanowili bowiem już zrzec się dalszego poszukiwania go, ale przedtem jeszcze Bolek nachylił się i milcząco coś pokazał Marczakowi.

Dookoła było sporo kretowisk. Na jednej z górek, usypanych przez kreta, widać było wyraźnie świeży ślad nogi, idący w kierunku wodopoju.

— Nie mógł dawno tędy przechodzić — stwierdził Bolek.

I udali się w kierunku wodopoju, wpatrując się uważnie w nieruchomą powierzchnię wody.

Słysząc, że zbliżają się, Kormiel znów dał nurka.

W mgnieniu oka znów pijawki pokryły go całego. Cierpiał niewymowne katusze, opanowany śmiertelnym strachem, ale nawet nie drgnął... Woda właziła mu do uszu, nosa, ust...

Dusił się...

Polecał duszę Bogu, czując, że teraz nic na świecie go już nie uratuje.

Tymczasem Bolek, stojąc nad brzegiem, wzruszył ramionami i rzekł:

— Jasna rzecz, że go tu niema! Trudno, nabił nas w butelkę! Nie traćmy czasu i idźmy stąd. A szkoda! Już, już mieliśmy ptaszka w klatce...

Odeszli i tym razem już nie wracali, śpiesząc zdać sprawę Mecenasowi ze swej nieudałej wyprawy.

Teraz dopiero Kormiel, w ostatniej chwili przed uduszeniem, zdając się na łaskę losu, wychylił twarz z wody. Widząc, że nikogo niema dookoła, chciał najpierw pozrywać z siebie pijawki, ale postanowił, że lepiej będzie, jeżeli zupełnie wyjdzie z wody, bo inaczej co jedną oderwie, to druga wpije się na jej miejsce.

Tak też uczynił. Wyszedł z wody, przeszedł parę kroków, ale teraz dopiero poczuł zmęczenie... Do tej chwili trzymał się nerwami. Gdy napięcie znikło, zabrakło mu sił. Padł zemdlony, oblepiony doszczętnie pijawkami...

To właśnie go uratowało...

Dotkliwy ból, sprawiony przez te wstrętne stworzenia, szybko przywrócił mu przytomność. Wnet też odzyskał świadomość tego, co się stało.

Tymczasem już słońce zaszło. Zaczynało się ściemniać... Rozejrzał się dookoła. Nikogo...

Teraz dopiero rozebrał się do naga i zaczął odrywać z ciała całą armję dręczących go pijawek.

Chciał się ubrać zpowrotem, ale ubranie było całe mokre.

— Terazby mi się przydał mój tobołek — rzekł, — było tam parę ubrań...

Wiedząc, że nikogo teraz nie spotka, pobrnął nago w kierunku miejsca, gdzie porzucił tobół.

Po pół godzinie odnalazł go, wyjął zeń parę spodni, bluzę i ubrał się w nie, rzucając tobołek z mokrem ubraniem w krzaki. Wrócił następnie do Wilkowca, gdzie zastał Józefa rozmawiającego z doktorem Wawrzyńskim.

— Co nowego? — zapytano go, widząc na jego twarzy ślady okropnych przeżyć.

Dalszy ciąg jutro.

IES.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Nieszczęśliwa Inga"

Niech się nie wstydzi i nie boi bo nic złego się nie stało, ale dokładnie odpowiedzieć możemy dopiero po zastosowaniu się do naszego zalecenia.

„Smutnej Hani" z Aleksandrowa Kujawskiego.

Niech Pani spróbuje przysłać swoją fotografję na konkurs fotogeniczności, organizowany przez redakcję „Kina dla wszystkich" (Warszawa, Sienna 33).

P. Ninie i Irce z Żyrardowa.

Wystarczy zaadresować do owej szkoły łączności nawet bez podania ulicy. Na wszystkie pytania szkoła Paniom odpowie, o ile Panie załączą znaczek na odpowiedź.

P. Julję R. z Al. Jerozolimskiej

prosimy o podanie dokładniejszego adresu.

P. Ince z Mazowsza.

O ile ów młodzieniec kocha Panią prawdziwie, nie będzie zważał na żadne przeszkody. Narazie wartoby, abyście się zaręczyli, ślub zaś odbyłby się po odbyciu przezeń służby wojskowej.

P. Janeczce z Przemysłowej.

Niech Pani nie wychodzi zamąż za tego drugiego, skoro go Pani nie kocha. Małżeństwo nieoparte na wzajemnej miłości prędzej czy później musi zamienić się w piekło. Natomiast niech Pani nie uważa dla siebie za poniżające napisanie listu do owego Marjanka z Pruszkowa, skoro go Pani tak bardzo kocha. Może właśnie list ten go tak wzruszy, że wróci do Pani, a wtedy wszystko będzie dobrze.

P. „Ciechanowiakowi".

Jeżeliby wszyscy ludzie przy pierwszem zmartwieniu się zabijali, conajmniej połowa ludzkości wymarłaby natychmiast. Niechże się Pan nie przejmuje, bo żadne nieszczeście się Panu nie przytrafiło. 150 zł. miesięcznie to rzeczywiście niewielki zarobek, ale, gdy się ludzie kochają, nie powinni na to zważać, bo są tacy, co utrzymują się z jeszcze znacznie mniejszych zarobków i to z licznemi rodzinami. Tem bardziej zaś, skoro Pan ma nadzieję na poprawę bytu. A więc: al bo niech się Pan z nią ściśle na razie zaręczy, a ślub bierze dopiero, gdy Pan będzie więcej zarabiał, albo, jeżeli Panu i jej tak bardzo pilno, pobierzcie się odrazu i narazie żyjcie tak skromnie, aby Wam to, co macie wystarczyło. Uważam, że miłość doda Wam sił do przetrwania najcięższego okresu

P. Celinie z Koszykowej.

Pod żadnym pozorem niech Pani z owym przemiłym młodzieńcem nie zrywa, przeciwnie będzie dlań najuprzejmiejszą. Być może, że przy jego boku znajdzie Pani zapomnienie wszystkich przykrości dotychczasowych i zasłużone ze wszech miar szczęście, czego Pani życzę z całego serca.

P. M. z Woli.

Kłamstwo to brzydka bardzo wada i pierwszy stopień do zbrodni. Nie radzę Pani wychodzić za człowieka, który kłamie, bo z pewnością Pani będzie z nim nieszczęśliwa. Przekona się Pani, że omota Panią taką siecią kłamstwa, z której Pani się już później nie wyplącze. Niech się Pani strzeże kłamców, jak ognia. Kto kłamie, musi mieć podły charakter. Z pewnością.

P. „Djance".

Nic mi o takich kursach nie wiadomo. Jestem niemal przekonany, że wogóle nie istnieją.

P. S. K. z Pragi

pokochał młode dziewczę i, jak mu się zdawało, z wzajemnością. Gdy wszakże przedstawił jej swego serdecznego kolegę, zakochała się w tamtym. „Od tej chwili", pisze p. S. K. „on tylko był na jej usteczkach, wciąż mi mówi, że żyć bez niego nie może, choć wie, jaki mi tem ból zadaje. Próbowałem już dwukrotnie z nią zerwać, ale mi się to nie udało, bo nie mogę jej zapomnieć. Pozatem mieszkamy w jednym domu, więc widujemy się często. Przychodzi mi nieraz na myśl odebrać sobie życie. Co robić?"

Z moich czarujących korespondentek i przemiłych korespondentów możnaby rzeczywiście urządzić klub samobójców o kolosalnej ilości członków. Z klubu tego wszakże niktby nie ubywał, bo spodziewam się, że uda mi się to każdemu wyperswadować. Tembardziej, że w tym klubie zawiedzionych każdy odrazu mógłby poznać towarzysza, lub towarzvszkę niedoli i pocieszyliby się wzajemnie. A gdyby się pocieszyli, z pewnością zapomnieliby o złych zamiarach i śmieliby się z siebie samych. Tak samo i Pan jeszcze będzie się kiedyś śmiał sam z siebie, gdy Pan sobie znajdzie inne dziewczę, które Pan pokocha z prawdziwą, a nie tylko urojoną wzajemnością, jak w Pańskim wypadku. Popamięta Pan moje słowa...

P. Tadzik

pisze nam: „Liczę lat 19, jestem przystojny, mam duże powodzenie u ludzi, a zwłaszcza u kobiet. Obecnie walczą o mnie dwie niewiasty. Jedna z nich jest bardziej piękna, ma 18 lat, mnóstwo pieniędzy, pragnie mnie uszczęśliwić i dać mi wszystko, co posiada, bym ją tylko kochał. Nie mogę tego wszakże uczynić, bo kocham tę drugą, która jest dla mnie wszystkiem na świecie, choć jest bardzo biedną, tak samo, jak ja. Jak postąpić aby być szczęśliwvm?"

Bardzo pięknie i szlachetnie z Pańskiej strony, że Pan wybiera miłość, pogardzając pieniędzmi z możnej, lecz niekochanej niewiasty. Niechże się Pan nie zraża ubóstwem ukochanej, a postara się o możność dania jej choćby najskromniejszego utrzymania, a wtedy proszę połączyć się z nią węzłem małżeńskim. Miłość opromieni Wam życie, choćbyście nie opływali w dostatki.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

CO MOWIĄ GWIAZDY?

na dzień dzisiejszy 26 czerwca.

Dziś dobrze jest zaciągnąć (jeżeli można) dług gotówkowy. Nie należy jednak wystawiać weksli, które napewno pójdą do protestu, narażając wierzycieli na niepotrzebne dodatkowe koszta.

Chłopcom, którzy dziś przyjdą na świat nienależy dawać na imię Zygmunt. Taki Zygmuś bowiem jest nieszczęśliwy z powodu niesłychanego powodzenia u kobiet (każda mu się podoba) a nadto cierpi stale na nigdy niezaspokojony apetyt pod każdym względem.

Stary Kraków.

Zwiedzanie zabytków Rynku głównego, prastarego kościółka św. Wojciecha, Sukiennic, wieży ratuszowej, historycznych pałaców i kamienic, odbędzie się jutro t. j. w **sobotę** pod kierunkiem historyka sztuki dra Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł. Zbiórka przed kościołem św. Wojciecha o g. wpół do 4-tej po poł.

Nowy docent U. J.

Minister Oświaty zatwierdził uchwałę Rady Wydziału Filozoficznego Un. Jag. w Krakowie, mocą której **dr. Kazimierz Piwarski** został habilitowany jako **docent** nowożytnej historji Polski na tymże Wydziale.

Po wakacjach wpisów nie będzie!

Wpisy do krakowskich szkół powszechnych na rok szkolny 1931/32 odbywać się będą jedynie **w dniach 26, 27 i 30 b. m. oraz od 1 do 10 lipca.** Obowiązani do zapisania dzieci do szkół powszechnych winni się zgłaszać do zarządu najbliższej szkoły w **godzinach przedpołudniowych.**

Ruch autobusowy w Krakowie będzie utrzymany.

Jak się dowiadujemy, ruch autobusowy na terenie wojew. krakowskiego **nie będzie zastawiony.** Autobusy w dalszym ciągu o oznaczonej porze będą odjeżdżać z krakowskich dworców autobusowych **do swych stacyj końcowych.**

DZISIEJSZEJ NOCY MAJĄ DYŻUR APTEKI: Rynek 22, ul. Florjańska 15, Karmelicka 23, Al. 29 Listopada 5, Dietla 76 i Rynek podgórski 9.

—o—

TEATRY:

Teatr Miejski: g. 8. Sztuba, ceny zniżone.
Bagatela: g. 9. Hinkeman (występ dr. Baratowa).

KINA:

Apollo: „Na strunach miłości".
Corso: Bardelys, księże miłości.
Dom Żołnierza: „Ostatni walc".
Promień: Manolescu.
Światowid: Pieśniarz Paryża.
Świt: „W pogoni za djamentem" (Tom Mix) i „Dziecko cyrku" (podwójny program). Początek o 6 i 8-mej.
Sztuka: Serce i sport.
Uciecha: Koniec pani Chaney.
Wanda: Bitwa nad Sommą.
Warszawa: „Niesamowity".

Wspaniałe apartamenta czekają na bezdomnych w Krakowie.

Zgłosiło się do naszej Redakcji dwóch bezrobotnych i bezdomnych, żaląc się, że w **Domach noclegowych miejskich,** oraz u **Braci Albertów** nie chciano ich przyjąć, ze względu na spóźnioną porę (była 7 wieczorem) i, że nie mając pieniędzy zmuszeni są spać na plantach lub błoniach, skąd stróże bezpieczeństwa zabierają ich na policję.

Redakcja nasza, chcąc stwierdzić faktyczny stan, wysłała natychmiast do wymienionych zakładów swego przedstawiciela, który stwierdził co następuje:

DOM NOCLEGOWY, PRZY UL. NADWIŚLAŃSKIEJ

jest nader **czysty,** pokoje **jasne** i **schludne,** wody, mydła i ręczników podostatkiem.

Petent, który pierwszy raz się zgłasza musi stawić się wcześniej (między 6—9 wiecz.) — oświadczył mi kierownik — gdyż **przejść musi kąpiel i dezynfekcję** — tak przewiduje regulamin, lecz gdy przedłoży dokument, że pracuje do późnych godzin, wrota dla niego **są o każdej porze otwarte.**

U BRACI ALBERTÓW

są łóżka, sienniki, koce, wszystko **według nowoczesnych wymogów higieny.** Prócz tego bezdomny **dostaje śniadanie, obiad i kolację.** Jadło **smaczne,** potrawy pożywne i to **wszystko za darmo. Co piątek wszyscy muszą iść do parówki.**

Braciom Albertom za ich samarytańską pracę **należy się jaknajwiększe uznanie.**

My szczycić się możemy takiemi instytucjami dobroczynnemi o jakich **tak bogaty kraj,** jak Stany Zjednoczone **pojęcia nawet nie ma.**

Czternastu przestępców zaaresztowano w dniu wczorajszym.

W ciągu ubiegłej doby Policja Państwowa zatrzymała:

Karola **Staniszewskiego,** lat 25, za kradzież 40 złotych z torebki na szkodę Magdaleny **Langer** w Rynku głównym;

Władysława **Bombkę,** lat 30;

Jana **Bombkę,** lat 42, z Modlnicy za kradzież dynamo na szkodę Adama **Konopki;**

Franciszka **Lenartka,** lat 24;

Ludwika **Kohna;**

Tadeusza **Wagę;**

Marjana **Szczurka** — jako podejrzanych o kradzieże mieszkaniowe przez otwarte okna.

Jana **Kańskiego** za kradzież jarzyny;

Stanisława **Greckiego** zbiegłego z aresztu w Skawinie;

Mojżesza **Brodera,** lat 45, urzędnika pryw., Starowiślna 18;

Henryka **Brodera,** lat 33, agenta handlowego, Kalwaryjska 36 — za podstępne wyłudzanie **podpisów** i **fałszywe żyrowanie weksli,** czem wyrządzili szkodę różnym osobom na kwotę około **2.000 zł.;**

Rudolfa **Kurowskiego,** lat 30 i Józefa **Piwowara,** lat 28, z Lanckorony, podejrzanych o **oszustwo wekslowe** na kwotę 700 złotych na szkodę Stefana **Pulczyńskiego,** zam. Łagiewnicka 17.

—o—

Organizowanie frontu walki z nierządem.

W Starostwie grodzkiem odbyło się posiedzenie komitetu organizacyjnego „Towarzystwa opieki nad opuszczonemi dziewczętami oraz walki z handlem kobietami i dziećmi", któreto towarzystwo z siedzibą w Krakowie ma na celu: zwalczanie handlu kobietami, dziećmi i ochronę kobiet nieletnich przed tem niebezpieczeństwem, współdziałanie z Międzynarodowem Biurem walki z handlem kobietami, dziećmi, organizowanie instytucyj wychowawczych i opiekuńczych, **umoralnianie** dziewcząt zajmujących się nierządem, pomoc i opiekę dla kobiet szukających pracy i przyjezdnych, urządzenie dla dziewcząt lekkich obyczajów kursów kroju, szycia, gospodarstwa itp.,

W skład komisji organizacyjnej weszli pp. naczelnik **Walicki,** starosta **Małaszyński,** prok. **Michałowski,** prezes dr. **R. Landau,** lekarz pow. dr. **Pilecki,** zastępca komendanta PP. na Kraków—miasto kom. **Prokop,** Róża **Łubieńska** prezesowa Patronatu więziennego itd. W najbliższym czasie odbędzie się walne zgromadzenie towarzystwa, na którem zostanie wybrany zarząd. Komitet organizacyjny uprasza publiczność o wpisywanie się na czynnych członków towarzystwa. Bliższych informacyj udziela p. Łubieńska (Biuro Patronatu, plac Jabłonowskich l. 3, tel. 124.30).

Nieżywe dziecko w koszu.

Czyżby nowa fabrykantka aniołków?

Władze bezpieczeństwa zaaresztowały Rozalję **Waldmann,** lat 35, służącą, Kalwaryjska 32 i Marję **Dadej,** lat 52, z Gruszowa, podejrzane **o morderstwo 16-sto miesięcznego dziecka** Rozalji Waldmann, które było na wychowaniu u Marji Dadej. Dnia 25 b. m. Dadejowa przyniosła ze wsi do Krakowa **w koszyku dziecko to nieżywe.** Zachodzi podejrzenie, że dziecko zmarło śmiercią nienaturalną.

Dochodzenia w kierunku ustalenia przyczyny i okoliczności śmierci dziecka w toku.

Wywołana cena za bakwanowe pierścionki 100 zł...

„Ostatnie Wiadomości krakowskie" stale ostrzegają swych czytelników, by nie dali się nabierać różnych oszustom ulicznym — nie kupowali od nieznajomych **żadnych przedmiotów na pozór wartościowych** — gdyż nie tylko, że najczęściej wpadają, ale często niewinnie wchodzą w kolizję z prawem.

Wczoraj znowuż p. **Józef Palichleb** z Tarnowa, zakupił na **Placu Matejki** u nieznanego osobnika **„złoty pierścionek"** z lichego metalu za cenę **stu złotych.** Poznał się na swej stracie — niestety po niewczasie.

Nowa serja kradzieży.

Estera **Pelzman,** Skawińska 12, zgłosiła, że w nocy z 24 na 25 b. m. okradziono ją przez otwarte okno. Złodziej zabrał garderobę i bieliznę wart. **200 zł.** — **J. Święch,** Rękawka 20, zgłosił, że dnia 25 bm. o godz. 9.30 nieznany sprawca wybił szybę od strony ganku na I. piętrze do mieszkania, w czasie nieobecności domowników a dostawszy się do wnętrza skradł garderobę i pościel wart. **700 zł.**

RADJO.

12.10: Gramof. 13.10: Kom. meter. 14.50: Kom. gosp. 15.25: „Zwiedzajcie pobojowiska z r. 1831" — wygł. mjr. Englert. 16: Gramof. 16.30: „Kącik artystyczny L. S. G.". 16.45: Komunikat dla rybaków. 16.50: Lekcja jęz. franc. 17.15: Gramof. 17.35: „Ziemia młodości Mickiewicza" — wygł. dr. St. Lorenz. 18: Muzyka lekka ze Lwowa. 19: Rozmait., komun. 19.20: Gramof. 19.40: Dla pań. 19.55: Kom. meteor. 20: Dziennik prasowy. 20.15: Koncert symf. Filh. Warsz. 22: Felieton. 22.15: Dod. do Dz. P., oraz komun. polic. sport. 22.30: Koncert akademickiego chóru węgierskiego. 23: muzyka lekka.

—o—

Z ostatniej chwili.

Urzędnicy stołeczni u Premjera.

Warszawa. Dziś w piątek o g. 1'45 w południe przyjął premjer **Prystor** delegatów urzędników zrzeszonych w dwóch stowarzyszeniach a mianowicie: **Zjednoczenie Związków oraz Stowarzyszeń Urzędników i Konfederacje Pracowników Umysłowych.** (Odbywa te ugrupowania są sanacyjne).

W delegacji biorą udział: Pułk. **Minkowski,** dr. **Filipek,** sen. **Brzeziński,** pos. **Stępiński,** sen. **Mozgała** i pos. **Szmidkowski.** Delegacja przedstawiła p. Premjerowi, że **oszczędności budżetowe dadzą się uzyskać na innym odcinku gospodarki państwowej** i pozostawieniem dodatków stołecznych i kresowych urzędnikom.

80 tysięcy tantjemy i 7 tysięcy gaży miesięcznej.

Warszawa. Wśród sfer urzędniczych Warszawy wielkie poruszenie wywołała wiadomość, że w ostatnich dniach, t. j. w czasie kiedy wypłynął projekt redukcji pensyj urzędnikom, **dyrektor jednego z przedsiębiorstw państwowych podjął tantjemę w wysokości 80 tys. zł.**

Dodać przytem należy, że ten sam urzędnik pobiera pensję w wysokości **7 tys. zł. miesięcznie,** czyli **tyle ile pięciu ministrów razem!**

—o—

Co mówi Lud?

Gwóźdź w opony samochodów.

P. **Józef Cyzik,** właściciel taksówki pisze nam:

Jedną z ustaw, mających uzdrowić budżet Państwa — jest ustawa o **państwowym funduszu drogowym. Przygwoździła ona i zniszczyła do reszty właściciel dorożek samochodowych,** — paraliżując równocześnie wszelki postęp w komunikacji. Zestawmy w przybliżeniu „debet" i „habet" właściciela dorożek samochodowych, a zobaczymy zbawienne skutki tej nowej ustawy.

Właściciel samochodu opłaca rocznie przeciętnie: 1) P. F. D. od zł. 500 do 750 (po 50 zł. od 100 kg wagi), 2) ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej zł. ponad 400 rocznie. 3) Podatek przemysłowy około zł. 400.

Te trzy pozycje wynoszą przeciętnie rocznie zł. 1500, tj. około 150 miesięcznie. A teraz amortyzacja i utrzymanie wozu (na naszych podłych drogach), benzyna, oliwa, opłata kierowcy i t. d. Wszystko trzeba skromnie liczyć 350 zł. miesięcznie. A więc **500 zł. nie licząc weksli, zobowiązań i garażu. Wozy zupełnie nie garażują** — jeżdżą 24 godzin, gdyż nie opłaca się wydawać na garaż 80 do 100 zł. miesięcznie, co powoduje szybkie zużycie się samochodu. A zarobki wynoszą w najlepszym razie od 14 do 30 zł. dziennie brutto.

Może autorzy ustawy o „Państwowym Funduszu drogowym" **pomogliby także wykalkulować właścicielom dorożek samochodowych** egzystencję?

Za dolara dziś banki płacą **8.95,** żądają 8'97 zł.

Dlaczego?

Dlaczego krakowska rozgłośnia P. Radja częstuje swoich słuchaczy **„koncertami** solistów z Warszawy" w rodzaju wczorajszego o g. 18? Dlaczego tej może narzuconej audycji nie stara się przesunąć na czas **między godzinami 22 a 24.** Cierpiący na bezsenność będą z pewnością wdzięczni za taką zmianę programu. Słuchając tych „solistów z Warszawy" nie będą potrzebowali zażywać środków na sen.

Odpowiedzi Redakcji.

Anonimowi: Oskarżenia przeciwko wymienionym po nazwisku czterem i przeciwko reszcie, zamieścić nie możemy z tego powodu, że anonimy wogóle dla nas nie są miarodajne ani wiarygodne.

Prosimy zgłosić się do Redakcji osobiście i wziąść pełną odpowiedzialność za udzielone informacje.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Mikołajska 32. Telefony 111-20 i 113-10 (od godz. 9—12 w poł.).

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne — 15 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Alfred Kwiatkowski.** Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 pod zarz. Ignacego Winiarskiego